

# Mechanicy Szanty, Ci

Wczoraj jeszcze by&#322;e&#347; w domu,  
Press gang w nocy tak ci pom&#322;g&#322;.  
Dzisiaj s&#322;yszysz wrzask bosmana,  
Ci&#261;gnij liny ju&#380; od rana.  
Ci&#261;gnij, chocia&#380; mokre plecy.  
Ci&#261;gnij, rany wiatr uleczy.  
Ci&#261;gnij, chocia&#380; przesta&#263; pragniesz.  
Ci&#261;gnij bracie, a&#380; nie padniesz.  
Co dzie&#324; leci worek w morze,  
Co dzie&#324; jest ci coraz gorzej.  
Przetrwasz albo zdechniesz w z&#281;zie,  
Musisz ci&#261;gn&#261;&#263; jako&#347; b&#281;dzie.  
Bosman kaza&#322; drze&#263; tve plecy.  
Cieknie ciep&#322;a krew na greting.  
Mog&#322;e&#347; pi&#281;&#347;ci w kiesze&#324; schowa&#26  
Lepiej ci&#261;gn&#261;&#263; ni&#380; &#380;a&#322;owa&#26  
W ko&#324;cu schodzisz dzi&#347; po trapie,  
Bosman ci&#281; zaczepi&#322; w pub'ie.  
Kiepsko sko&#324;czysz bohaterze,  
B&#281;dziesz ci&#261;gn&#261;&#322; na galerze.  
No&#380;em ci&#261;&#322;e&#347; jego trzewia,  
Poszed&#322; za ten rejs do nieba.  
Jego duch ci&#281; w ko&#324;cu zgubi&#322;,  
Ci&#261;gniesz wios&#322;o tak jak m&#322;wi&#322;